

Recepta na bezrobocie

Obecnie na terenie całego kraju została zainicjowana kampania organizacji społecznych pt. „Recepta na bezrobocie”. Zespół ekspertów pracujących społecznie w ramach Centrum im. Adama Smitha stworzył Ustawę o likwidacji bezrobocia i prawie finansów publicznych, będącą kamieniem węgielnym przygotowanej przez Centrum spójnej i długofalowej strategii wychodzenia z kryzysu. W chwili obecnej budowana jest szeroka Koalicja osób i organizacji społecznych mająca na celu wprowadzenie do Sejmu projektu ustawy, trwa zbieranie podpisów obywateli popierających projekt ustawy. Biorąc pod uwagę brak zaufania wielu cennych środowisk obywatelskich do partii politycznych i skomplikowaną sytuację polityczną, została podjęta decyzja o wprowadzeniu do Sejmu projektu popartego, przez co najmniej 100 tysięcy obywateli.

Najważniejszym celem wydania projektowanej ustawy jest praktyczna likwidacja fiskalnych przyczyn bezrobocia w Polsce.

Dруга kwestia to zasady finansowania sektora publicznego. Zamierzeniem projektu jest takie ich skonstruowanie, by sektor samorządowy mógł mieć przypisane dochody w całości finansujące jego wydatki. Tylko w taki sposób może zostać realizowana idea niezależności samorządów.

Fakty, poglądy, opinie

Francuzi zapraszają naukowców z nowych państw członkowskich UE

Francja przewiduje po rozszerzeniu UE okres przejściowy do pięciu lat, nim pracownicy z Polski i innych nowych krajów będą mogli swobodnie się tam zatrudniać. Nie będzie on jednak dotyczyć naukowców. Mogą bez ograniczeń ruszyć nad Sekwanę już 1 maja. W ten sposób Paryż chce wesprzeć swoją naukę i zapłacić miejsca po tych, którzy wyjeżdżają za ocean. Być może wcześniej niż inni do pracy we Francji będą mogli wyjechać także pracownicy służby zdrowia. Decyzję w tej sprawie pozostawiono władzom lokalnym - będzie zależna od miejscowego zapotrzebowania.

Dymisje wśród szefów francuskich laboratoriów

Konflikt między rządem a naukowcami, którzy finansowani są w większości z publicznych pieniędzy, narastał od początku roku. Naukowcy są oburzeni, że rząd nie realizuje obietnic zwiększenia nakładów na badania naukowe, a - wręcz przeciwnie - redukuje środki i zatrudnienie w tej dziedzinie. W styczniu naukowcy z najbardziej znanych ośrodków, m.in. medycznego Insermu, Instytutu Pasteura, Instytutu Pierre'a i Marie Curie, biomedycznego Instytutu Cochin, umieścili w internecie petycję do rządu. Do dziś podpisało ją już ponad 66 tys. ze 105 tys. naukowców zatrudnianych w sektorze publicznym. Rząd próbował łagodzić nastroje, proponując dodatkowe 3 mld euro na naukę w latach 2005-07. Zapowiedział też stworzenie nowej instytucji, podobnej do polskiego Komitetu Badań Naukowych, która oceniałaby i finansowała projekty badawcze. Naukowcy przyjęli jednak deklarację o pieniądzach jako kolejną obietnicę bez pokrycia. (...)

Ponad 2 tys. szefów laboratoriów i zespołów badawczych zebrało się w budynku paryskiego ratusza. W przytłaczającej większości zagłosowali za tym, by wspólnie podać się do dymisji z pełnionych przez siebie funkcji administracyjnych. Decyzje składali następnie na piśmie. Przed ratuszem demonstrowało 1,5 tys. badaczy, którzy popierają decyzję swoich szefów. Później wyruszyli pod ministerstwo nauki. Demonstracje odbyły się także w innych silnych ośrodkach naukowych Francji - Strasburgu (we wschodniej Francji) i Nantes (na zachodzie). (...)

Dominika Pszczółkowska, afp, ap
Gazeta Wyborcza, 10 marca

W Zielonej Górze planowana inauguracja kampanii (31.03.2004) rozpocznie się od przyjazdu do naszego miasta dr Roberta Gwiżdżowskiego z Centrum im. Adama Smitha. W planach jest ogólnie dostępne spotkanie z mieszkańcami Zielonej Góry i studentami Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz spotkanie z lokalnymi mediami.

Więcej informacji nt. kampanii znajdziecie Państwo na stronach: www.odpowiedzialnosc.org i www.smith.pl

Bartłomiej Kobiernik

tel. 692-85-09-09

mail: berg1980@o2.pl

Tańsze bilety lotnicze?

Grupa studentów (WSB-NLU Nowy Sącz i AB Bydgoszcz) stworzyła serwis internetowy www.flyclever.com umożliwiający zamawianie najtańszych biletów lotniczych (kto tego nie szuka bardziej od studentów) do krajów z Europy. I nie tylko. Serwis zapewnia również niezbędne informacje potrzebne w czasie podróży samolotem. Oto link: <http://www.flyclever.com/index1.htm>

ap

Dziennikarz w klatce

Znani dziennikarze, wśród nich Jacek Żakowski z „Polityki”, dali się zamknąć w klatce, która stała przed Sejmem. W ten sposób protestowali przeciwko karaniu więzieniem Andrzeja Marka z „Więści Polickich” za krytykę władzy. Jasne, że dziennikarze próbują chronić swój zawód, ale czy sędziowie pozbawieni są całkowicie racji w tym sporze?

To zresztą nie pierwszy i nie jedyny wypadek iskrzenia między dziennikarzami i wymiarem sprawiedliwości. Emerytowany dziennikarz został właśnie prawomocnie skazany za to, że w książce o olsztyńskiej Solidarności przytoczył za podziemnym piśmie związkowym poniżającą opinię o pani sędzi, przez której rzekomą nadgorliwość miał ktoś z powodów politycznych stracić pracę. Dziennikarz popełnił błąd; nie sprawdził rzetelności źródła (żeby choć zaznaczyć, że to cytat...). Chciał publicznie przeprosić, sprostować, ale tryby sprawiedliwości już ruszyły. Efekt? Osiem miesięcy kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na dwa lata. (...)

Co zaś różni dwie opisane przez media dziennikarskie sprawy? Stosunek podsądnego zarówno do pokrzywdzonego jak i do wyroku. Olsztyński dziennikarz przeprosił, sprostował, będzie zabiegał o kasację w przewidzianym trybie. Dziennikarz z Polic nie przeprosił za nic, nie ubiegał się o kasację, bo to sądy narobiły głupstw, a nie on. Gdy zaś media i wpływowo ośrodki, także władzy, sugerowały, by zwrócił się do prezydenta o akt łaski, oświadczył najpierw, że sobie tego nie życzy, a następnie, że się zastanowi, uzależnia to od spotkania z rzecznikiem praw! (...)

Postawa dziennikarza z Polic, który zamiast wykorzystać wszystkie możliwe środki odwoławcze, a dopiero potem krzycze „ratunku”, dezawuuje sąd i sędziów, tupie nogą, że racja jest po jego stronie (może jest?!), sprawia niedobre wrażenie postawienia się nieomylnego reprezentanta jakiejś uprzywilejowanej korporacji ponad prawem.

Tymczasem i w naszym zawodzie dochodzić może do pomyłek i wynaturzeń, na co nie można zamykać oczu, skoro wzywamy inne środowiska do odpowiedzialności i profesjonalizmu w ich szeregach. W przeciwnym razie hasła organizowania stowarzyszeń „osób poszkodowanych przez media” ziszczą się, a sztuczne niekiedy napięcie między trzecią i czwartą władzą odwracać będzie uwagę od rzeczy niezłałatwionych jak należy w III RP.

Aleksander Chečko
autor jest publicystą prawnym
Polityka, 13/2004

Nie z każdego jaja będzie Kolumb

Czasy internetu i show-biznesu obrodziły nam geniuszami. Pozostaje mieć tylko cichą nadzieję, że paru z nich może będzie do czegoś zdolnych.

(...) Niektórych ludzi uprawia dziś w zakłopotanie fakt, że au-

tor „Zbrodni i kary” i malarz „Pokłonu pasterzy” rywalizują o miejsce w panteonie nieśmiertelnych z autorem takich dwuwierszy jak „Wciąż muszę jeszcze sporo dorosnąć/ Wciąż muszę jeszcze dużo wyrzygać” czy „Uszkodzenie mózgu/ Mam uszkodzenie mózgu”. Ale przecież czasy się zmieniły! Podobnie jak nasza definicja prawdziwego artystycznego geniuszu. (...)

Jeszcze tak niedawno, bo w połowie XX wieku, zaliczanie się do geniuszów oznaczało należenie do niewielkiej elity – Picaso, Hemingway, Strawiński, Pollock, Frank Lloyd Wright, Miles Davis, itd. – tworzącej arcydzieła, które zmieniły sposób myślenia ludzi o świecie. Lecz obecnie tego rodzaju życiorys nie jest już konieczny, dzięki ewolucji popkultury i wszechobecnemu medialnemu szumu.

Dzisiaj każdy jest gwiazdą. No może prawie każdy. Napisz książkę, która znajdzie się na liście bestsellerów, zagraj w kasowym filmie, nagraj przebój lansowany przez MTV, przyjmij zaproszenie na sesję zdjęciową dla kolorowego magazynu i będziesz faworytem w wyścigu po „koronę genialności”.

Mimo że mamy więcej rzekomych artystycznych geniuszów niż kiedykolwiek, ich spuścizna jest – o dziwo – coraz bardziej przeciętna. (...)

Obecnie robienie szumu wokół tego, co uchodzi za geniusz, tak bardzo się nasiliło, że drażni to nawet nowojorskiego specjalistę od reklamy Dana Kloresa. – Czytałem o pewnym zmarłym muzyku – w tekście tym wylewnie oplakiwano „odejście geniusza” – mówi. – A on nagrał zaledwie dwa albumy! Właśnie tak wygląda dziś sytuacja. Kiedyś mieliśmy trzy nagrody – Emmy, Oscary i Tony. Dzisiaj ile ich jest? Pięćdziesiąt? Kultura jest całkowicie nieuczciwa. Teraz jest wszystkiego więcej, więc również istnieje więcej miejsca na chłam. (...)

Patrick J. Kiger
FORUM, 13/2004

Polowanie na grawitację

To co widać przez teleskopy, to zaledwie 10 proc. całej masy wszechświata. A gdzie pozostałe 90 proc.? Na to pytanie nie znaleziono dotychczas odpowiedzi. Tzw. ciemna materia powinna być wszędzie, a nie widać jej nigdzie. Przypisuje się jej niezwykle właściwości, łączy się ją z nie mniej tajemniczą tzw. ciemną energią. Nie ma na razie żadnego urządzenia, które mogłoby potwierdzić jej istnienie, ale astronomowie zyskali nową nadzieję na jego powstanie: LIGO (Laser Interferometer Gravitational Wave Observatory) to pierwsze zbudowane w USA obserwatorium fal grawitacyjnych, których fizykom nie udaje się znaleźć od kilku dziesięcioleci.

Światło widzialne odbierane przez teleskopy optyczne to jedynie maleńki skrawek całego widma promieniowania elektromagnetycznego docierającego na Ziemię. W latach 30. poprzedniego stulecia do obserwacji nieba stosowano promieniowanie radiowe. Oczom astronomów ukazał się wszechświat wcześniej zasłonięty przez chmury pyłu i gazu, które pochłaniają światło widzialne. W latach 60. zaczęto używać promieniowania ultrafioletowego, rentgenowskiego i gamma, a następnie podczerwieni i mikrofal. Obserwatorium fal grawitacyjnych, które nie są falami elektromagnetycznymi, to zupełnie nowe „okno” obserwacji wszechświata. To tak, jakby można było nie tylko oglądać bukiet kwiatów przez szkiełka w różnych kolorach, ale również je wąchać. Uczniowie oczekują, że zastosowanie nowego „zmysłu” w badaniu kosmosu pozwoli odkryć coś, czego wcześniej nie sposób było dostrzec. (...)

Tomasz Rożek
Wprost, 21 marca

Gogle, diody i inne metody

Do niedawna w Polsce uczyło się języków obcych tradycyjnymi metodami: uczniowie korzystali wyłącznie z podręczników, zajęcia były prowadzone po polsku, przez co praktycznie nie było możliwości oswojenia się z nowym językiem. Wszystko zmieniło się na początku lat 90., kiedy międzynarodowe sieci szkół zaczęły otwierać w Polsce swoje filie.

Obecnie coraz popularniejsza staje się nauka w systemie dualnym, w którym lekcje odbywają się na przemian z polskim lektorem i native speakerem. Polski lektor przeprowadza zajęcia gramatyczne i wprowadza nowe słownictwo, a native speaker utrwała materiał poprzez konwersację. (...) Marta Pasierbińska, lektorka w Szkole Języków Obcych Uniwersytetu Warszawskiego, chwali tę metodę: Jest ona dużo lepsza niż trady-

cyjna. Łączy w sobie to, co najlepsze z dwóch światów – kulturę ojczystą i kulturę obcą. (...)

Dużym zainteresowaniem w polskich szkołach cieszy się metoda Callana. Opiera się ona na konwersacji prowadzonej w formie pytań i odpowiedzi. Lektor od pierwszej lekcji rozmawia z uczniami w obcym języku. Początkowo podaje im obcojęzyczne nazwy przedmiotów, które widać dookoła, aby potem zbudować z nich zdania. Nacisk kładzie się przede wszystkim na rozumienie ze słuchu i poprawną wymowę. Uczniowie nie notują, tylko słuchają i odpowiadają na pytania. Nie otrzymują też zadań domowych. Każdą lekcję prowadzi inny lektor, aby studenci osłuchali się z różną wymową. Po osiągnięciu poziomu mówionego słuchacze poznają zasady pisowni. (...) Dużo starsza, choć w Polsce mniej znana, jest metoda Berlitz. Uczniowie poznają nowe słowa i uczą się mówić tak jak dzieci. Lektor niczego nie tłumaczy, jedynie opisuje rzeczy i nazywa sytuacje za pomocą mimiki, gestów, ilustracji i porównań. Na lekcjach w ogóle nie używa się języka polskiego. Duży nacisk kładzie się na aktywność uczniów, wychodząc z założenia, że jeśli nauczą się swobodnie porozumiewać w obcym języku, będą znali też jego gramatykę. (...) Zupełnie nietypowy jest sposób nauczania Superlearning, który proponuje szkoła Sita Learning. Jedna godzina zajęć odbywa się z lektorem, a jedna w laboratorium z urządzeniami wprowadzającymi uczniów w stan alfa, czyli stan pomiędzy jawą a snem. Gogle Sity służą do regulacji oddechu. Pod nimi znajdują się dwie diody i czujnik oddechu. Wbrew pozorom gogle nie wyświetlają obrazów. Każda lekcja przedstawia inną sytuację – może to być rozmowa z policjantem na ulicy, spotkanie w kawiarni itp. – Dwupółmiesięczny kurs w naszej szkole pozwala opanować materiał, jaki w innych szkołach przerabia się w ciągu roku – zapewnia Wanda Olszawska z Sita Learning. – Jednak nie jest to metoda na poważne egzaminy i nie można po nauce u nas zdać certyfikatów językowych. Polecamy ją osobom, które chcą się szybko nauczyć języka. Nacisk kładziemy raczej na rozpoznawanie i rozumienie związków wyrazowych, co ma szczególne znaczenie w osiągnięciu płynności i szybkości mówienia. O wiele mniej entuzjazmu wykazuje Marta Pasierbińska: Jestem jak najgorszego zdania o metodzie Sita. Nie ma nauki bez wysiłku. – To trochę oszukiwanie się. (...)

Ewelina Wojtyśiak
Gazeta Studencka, nr 74

Nowa rasa panów

Poprawianie natury skończy się tym, że człowiek przestanie być człowiekiem. Może to i dobre? Czy światu potrzebni są ludzie, skoro mogą ich zastąpić pełnowartościowe ludzkie chimery?

Narodziny owcy Dolly w 1997 roku, pierwszego sklonowanego zwierzęcia, wywołały lawinę obaw związanych z rysującą się perspektywą klonowania człowieka. Większość naukowców uważa, że klonowanie nie jest bezpieczne, jako obciążone dużym prawdopodobieństwem wyprodukowania potomstwa z poważnymi nieprawidłowościami i zaburzeniami. (Niedawno owca Dolly zdechła, a jej śmierć była ze szczerem miar przedwczesna). Ale założywszy, że dzięki dalszym postępom klony nie będą już zagrożone większym ryzykiem chorób i zgonu niż naturalnie poczęte potomstwo – czy wówczas nadal będziemy się sprzeciwiać klonowaniu człowieka? Czy nasze wahania powinny być natury moralnej, czy medycznej? A może obu? Co złego w tworzeniu dziecka, które pod względem genetycznym jest bliźniakiem jednego ze swoich rodziców lub brata czy siostry zmarłych tragicznie? Albo nawet – w kreowaniu wielkiego uczonego, gwiazdy sportu, czy wybitnego działacza?

Niektórzy uznają klonowanie za niedopuszczalne dlatego, że narusza prawo do niezależności – rodzice, na skutek wyboru genotypu dziecka z wyprzedzeniem, determinują jego przyszłość. Podobny zarzut można postawić każdej innej formie manipulacji bioinżynieryjnej, która umożliwi rodzicom wybór lub odrzucenie określonych cech genetycznych potomstwa. Zgodnie z tym rozumowaniem genetyczne poprawianie na przykład zdolności muzycznych czy sprawności sportowej ukierunkowuje dzieci na dokonywanie określonych wyborów i dlatego takie zaprojektowane dzieci nigdy nie będą miały pełnej swobody decydowania o sobie. (...)

Michael J. Sandel
FORUM, 13/2004

Studia w Europie

Od maja każdy polski student rozpoczynający naukę w Unii będzie posiadał takie same prawa jak student kraju, do którego przyjechał: prawo do akademika, automatyczne pozwolenie na pracę, zniżki na transport, prawo do stypendium. W krajach, w których nauka jest płatna, takie stypendium może polegać na zwolnieniu z części opłat. Warto też wspomnieć, że student nie traci prawa do stypendium naukowego uzyskanego w kraju, ważności nie traci także świadectwo zdrowotne wydane w kraju pochodzenia. (...)

Swobodny przepływ osób to jeden z celów działań Unii Europejskiej. Dlatego Komisja Europejska wymaga od krajów Pię-

nastki uznawania wartości wykształcenia uzyskanego w pozostałych krajach unijnych. Polska podpisała umowy międzynarodowe umożliwiające wzajemne uznawanie wykształcenia z Austrią i Niemcami, a także różnego rodzaju umowy o równoważności dokumentów o wykształceniu z Czechami, Estonią, Słowacją i Węgrami. Obowiązują też porozumienia zawierane pomiędzy poszczególnymi uczelniami.

Urszula Muszel
Gazeta Studencka, 30 marca

wybrała esa

Przegląd prasy

1 marca *Gazeta Lubuska* jako pierwsza poinformowała o nowych wydziałach na UZ: Ministerstwo pozytywnie rozpatrzyło wnioski Uniwersytetu Zielonogórskiego, by z Wydziału Nauk Ścisłych powstały dwa: Wydział Matematyki, Informatyki i Ekonometrii oraz Wydział Fizyki i Astronomii. – W uzasadnieniu wniosku napisaliśmy, że przyczyni się to do zwiększenia dynamiki rozwoju uniwersytetu – mówi były dziekan nieistniejącego już wydziału, obecnie dziekan Wydziału Matematyki, Informatyki i Ekonometrii prof. dr hab. Mieczysław Borowiecki. – Stary wydział był niejednorodny. Świat matematyków i fizyków znacznie się od siebie różni, co było widać choćby na radach wydziału.

Wydział Fizyki i Astronomii dziekana jeszcze nie ma. Pełnomocnikiem ds. tworzenia nowej jednostki został prof. dr hab. Krzysztof Urbanowski. Najpierw musi być wybrana rada wydziału, co uda się zrobić w przyszłym tygodniu. Potem, zgodnie z przepisami, zgłosi ona kandydatów na dziekana. Wybory będą się mogły odbyć w kwietniu.

Interaktywne techniki kreacji osobowości i wizerunku publicznego – nowy kierunek poddyplomowych studiów na naszym Uniwersytecie – ruszają od października – czytamy 1 marca w *Gazecie Wyborczej*. Nauczyciele, aktorzy, prawnicy, dziennikarze, politycy i menedżerowie nauczą się tam korzystnej auto-prezentacji, opanują technikę emisji głosu, sztukę retoryki i skutecznej negocjacji. Kierunek, powstały na bazie poddyplomowych studiów emisji głosu na Wydziale Artystycznym, obejmuje trzy semestry. Jeden kosztuje 1.500 zł. Kierownikiem jest ad. Iwona Kowalkowska.

2 marca w *Gazecie Lubuskiej* czytamy, że Uniwersytet Jagielloński od marca przyjmuje prace doktorskie tylko na dyskietkach lub płytach CD i umieszcza je w specjalnej bazie elektronicznej. Za kilka miesięcy to samo dotyczyć będzie prac magisterskich. Uczelnia poza własną bazą skorzysta też z programu plagiat.pl, który powstał w ub.r. Proroktor ds. studenckich Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. dr hab. Zdzisław Wołk zapewnia, że nasza uczelnia pójdzie w ślady UJ. Na razie się do tego przygotowuje. W trosce o zapobieganie nieuczciwości w czasie przygotowywania prac dyplomowych Senat uczelni podjął już w listopadzie ub.r. specjalną ustawę. Rektor UZ prof. dr hab. Michał Kisielewicz tłumaczył, że promotorzy nie mogą czuć nad dowolną liczbą prac. A tak w przyszłości się zdarzało. Naukowiec nie jest wtedy w stanie na bieżąco kontrolować postępów w pisaniu przez studenta pracy dyplomowej. W zależności od kierunku studiów można zatem prowadzić odpowiednią liczbę prac. I tak np. na filologiach – 10, na kierunkach technicznych – 18, ekonomicznych – 36, matematyczno-chemicznych i przyrodniczych – 12, a na humanistycznych i społecznych – 24.

6 marca w *Gazecie Wyborczej* mogliśmy przeczytać, że 10 tys. studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego przez tydzień nie mogło korzystać z biblioteki. Do awarii serwera doszło w niedzielę 29 lutego. Od tego czasu nikt nie mógł korzystać ze zbiorów poza terenem biblioteki. – Moje studia opierają się

głównie na pracy z książką, na czytaniu. Wykładowcy wymagają zapoznania się z obszernym materiałem. Ten tydzień oznacza dla mnie zaległości – denerwuje się studentka filologii polskiej Kasia Jaskólska. Specjalista ds. kontaktów z mediami Ewa Sapeńko przyznaje, że takie awarie to duże utrudnienie dla studentów, ale – jak podkreśla – zdarzają się niezwykle rzadko. Dlaczego likwidacja awarii zajęła tydzień? – Konsultowaliśmy się ze specjalistami. Chcieliśmy sprawdzić najpierw, czy serwer można naprawić w Zielonej Górze. W środę przyjechał do nas zastępczy z Warszawy. Do czwartku trwała instalacja naszych programów bibliotecznych – wyjaśnia Ewa Sapeńko.

17 marca *Gazeta Lubuska* opublikowała wyniki rankingu tygodnika Newsweek. Mogliśmy przeczytać, że jedynym kryterium oceniania wyższych szkół była skuteczność w przygotowaniu absolwentów do zdobycia dobrej pracy. Na zlecenie redakcji Pracownia Badań Społecznych z Sopotu zapytała największe polskie firmy, kogo najchętniej zatrudniają. W badaniu wzięło udział ponad 900 firm i instytucji, dzięki którym uzyskano informacje o ponad 26 tysiącach absolwentów z 247 uczelni. Wśród lubuskich w ogólnym rankingu najwyższe, bo 36. miejsce w Polsce zajęła Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sulechowie (choć czasopismo użyło starej nazwy – Wyższa Szkoła Zawodowa Administracji Publicznej). Na 77. pozycji znalazła się Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wlkp., a na 85 – Uniwersytet Zielonogórski. Nieco wyższe miejsca zajmują nasze uczelnie w rankingu państwowych wyższych szkół. Sulechów – 30, Gorzów Wlkp. – 54, a Zielona Góra – 59. W klasyfikacji państwowych wyższych szkół zawodowych sulechowska uczelnia zajęła drugie miejsce, a gorzowska trzecie. W klasyfikacji uniwersytetów – zielonogórski wyprzedził Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Śląski w Katowicach, Opolski, Rzeszowski i Uniwersytet im. Kardynała S. Wyszyńskiego w Warszawie. UZ zajął bowiem 12 miejsce na 17 kształcących w naszym kraju uniwersytetów. Z rankingu stworzonego według kierunków studiów wynika, że zarządzanie i marketing lepiej studiować na Uniwersytecie Zielonogórskim (9 miejsce) niż np. na Uniwersytecie Warszawskim (11 miejsce), Gdańskim (17), Jagiellońskim (27) czy Szczecińskim (35).

12 marca *Gazeta Lubuska* zapraszała na koncert z cyklu Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego i Przyjaciele pt.: Od Sinatry do Presley'a. Gościem był Krzysztof Kiljański. Na koncert w jego oraz Big Bandu pod dyrekcją Jerzego Szymaniuka wykonaniu złożą się piosenki pochodzące z repertuaru największych amerykańskich wokalistów XX w.; stąd tytuł koncertu „Od Sinatry do Presley'a”. Oprócz piosenek Sinatry i Presley'a usłyszymy utwory Nat King Cole'a i Ray'a Charlesa. Wszyscy, poza Presley'em wzięli swoje kariery z najznakomitszymi big bandami. Dzięki ich współpracy powstało wiele utworów, które na stałe weszły do kanonu muzyki jazzowej, jak i muzyki pop. Zielonogórski koncert będzie więc świetną okazją do przypomnienia sobie wielkich przebojów z ubiegłego stulecia. Zaśpiewa je K. Kiljański, nie bez powodu okrzyknięty przez publiczność Old Jazz Meeting *Złota Tarka 2001* „polskim Frankiem Sinatrą”. Karierę wokalisty rozpoczął na początku lat 90. Od 1988 r. stale współpracuje z kompozytorem, pianistą i aranżerem Jerzym Szymaniukiem i kierowanym przez niego zespołem